

STRZECHA RODZINNA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE POLSCE ODRODZONEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KATOWICE II, ULICA KRAKOWSKA NR. 46.
KONTO CZEKOWE P. K. O. KATOWICE NR. 304032 — TELEFON 1695

NR. 17

WYCHODZI KAŻDEGO 1 i 15 W MIESIĄCU ROK V.

„Iść na wieś.....”

Iść na wieś i pracować dla niej całym gorącym sercem, z całym poświęceniem i samozaparciem się — to marzenie wielu ludzi. Dużo jest takich, którzy wdychają do tego momentu, kiedy danem im będzie stanąć oko w oko z ludem, roztoczyć przed nim najszczytniejsze swe marzenia, by wybujałością własnego indywidualizmu porwać i uszczęśliwić lud.

Iść na wieś... To hasło, przenikające wiele najszlachetniejszych dusz, pełnych zapału młodzieńczego, w których nadmiar energii wezbrał falangą najszlachetniejszych ideałów, porywów. — Pragną iść na wieś, by walczyć o duszę ludu.

Zaiste nie ma nic szczytniejszego i bardziej godnego pochwały, jak praca nad ludem bez względu na jej treść, o ile zachowany odpowiedni kierunek. Poziom kultury materialnej i duchowej wsi naszej w stosunku do reszty społeczeństwa jest tak niewspółmierny, że każda szczerą pracę na tych polach jest pożądaną, nawet konieczną. Cokolwiek więc będzie treścią apostołstwa na wsi — jest to rzeczą obojętną — wieś bowiem potrzebuje i łaknie jej. Winniśmy radować się z tego, że jest wielu ludzi takich, którzy pragną iść i działać na wsi w poczuciu spełnienia swego obowiązku społeczeństwa, nałożonego na nich przez zycie.

A jednak ten zapal szlachetny, który lawiną huraganu pociąga za sobą gros naszej elty umysłowej z każdej dziedziny, wywołuje w nas refleksje bynajmniej nie dodatnie.

W Polsce od dawna walczone o duszę ludu — bez rzeczywistych rezultatów. Nie znaczy to jednak, żeby nie wyciśnięto na niej żadnego piętna. Walka ta przybierająca w różnych czasach rozmaite formy, wytworzyła „konserwatyzm chłopski“ w dziedzinie uprawy warstwu ich pracy, oraz chęć materialną, często nie uznającą żadnej świętości. Dziś chęć zysku jest głównym regulatorem życia wsi, na co zresztą pracowały wieki. Ongiś władza państwowa poczuwała

się przede wszystkim do obowiązku służenia ludności kraju, przez co więź społeczna wytworzyła dla swego istnienia świadomość słuszności: była realną, korzystną koniecznością. Ślady tych pierwocin zachował jeszcze t. zw. Gall we wspomnieniach o Bolesławie Chrobrym. Dopiero z czasem utrwaliły się metody wyzysku większości przez garstkę. Gwałt ten wypenił w duszy wieśniaka moralną świadomość słuszności składania ofiar na ołtarzu ojczyzny, zastępując ten przejaw patriotyzmu zrozumieniem konieczności ustąpienia wobec przemocy. Stało się to stosunkowo dawno i dawno też ujawniło chłopstwo swój faktyczny światopogląd. W walce o duszę ludu, jaka rozpętała się nad Rzeczpospolitą w okresie reformacji, wieś w masie swej wytrwała przy katolicyzmie dzięki nielogiczności pracy apostołów nowej ewangelii. Stosowanie recepty równości ludzi wobec Boga przy jednoczesnym pogłębianiu nierówności wobec prawa ziemskiego i to na wyłączną niekorzyść wsi, utrwaliło katolicyzm ludu polskiego. Lud ten brał pod uwagę indywidualną korzyść materialną, która przysłała mu wszystkie inne przesłanki, jakimi posługiwali się walczący o duszę ludu. Jasne było więc, że na wsi względem korzyści materialnej stał się głównym momentem jej kształtowania. Późniejszy ucisk stanowy i rządy zaborcze utrwaliły to przeświadczenie w ludzie.

Tymczasem falangi swoich, dążące na wieś ze szczytną tendencją kształtowania jej, stały na stanowisku, że lud, materiał surowy, da się urobić dowolnie. Jeżeli myślę o tem, jakimi sposobami starano się przemówić do ludu — lituję się nad ich naiwnością.

Nie baczono, że brak oświaty i nauki nie jest absolutem, stwierdzającym charakter surowy ludu: ten bowiem żył, kształtował się — należało uchwycić i pokierować tem kształtowaniem. Cóż za korzyść cnił lud z tego, że zadrukowano tysiące bel papieru nowelkami, powieściami, poezją o ludzie, że zużyto mnóstwo kilogramów farby na oddanie motywów i

typów ludowych? Czy energia zużyta przez mistrzów słowa, pędzla, rylca, czy tonów na wyidealizowanie ludu, przyczyniła się realnie do zatarcia różnic między wsią a resztą społeczeństwa? — Wszak owoc tej energii musiał odbiegać od rzeczywistości, musiał wytwarzać o niej fałszywe pojęcie, gdy z drugiej strony sama ta rzeczywistość, sam lud, do dzisiaj jej nie pojmuje. Przytem parlamentaryzm ze swoją gmatwaniną przekonań politycznych, skaził do reszty umysłowość wsi, ale nie skaził samej istoty duszy ludu.

Iść na wieś polską to znaczy chcieć stanąć oko w oko wobec śpiewnej duszy ludu naszego, krzepiącej się znojną pracą, rozmodlonej radośnie w złotych promieniach słońca, kołysanej szumem miękko falujących zbóż i gwarnych borów, owianej aromatem niezliczonego mnóstwa kwiatów, usypiających ją bezkresną gamą barw.

Bezgraniczne umiłowanie piękna przyrody, odczucie jej i uwielbienie w sposób prosty, jak sama przyroda — oto dusza ludu naszego, dusza giganta, zwycięsko rywalizującego w pieśni swej ze skrzydlatymi

wyznawcami Stwórcy. Piękność tej hardej, rogatej duszy, aczkolwiek skaziła ją dłoń bezmyślnych wieków, występuje w całej jaskrawości, gdy zestawimy ją z chłopem niemieckim, przedkładającym własną wielkość ponad całą ludzkość, żyjącym surową rzeczywistością dnia, wyrosłym w walce, zżytym z nią i w niej żyjącym. Jakże marnym, karłowatym jest chłop niemiecki, hołdownik t. zw. czystego rozumu, wobec naszego ludu wielbiącego serce i logikę myśli!

By iść na wieś do tego ludu, do tej krynicy miłości piękna, by go kształtować, nie wystarczy sam zapał, poryw i przeświadczenie słuszności sprawy, jak to czyniono dawniej, musi się lud znać! Nie wolno go ani przeceniać, ani nie doceniać, lecz musi się go brać takim, jaki jest. Musi się przemówić do jego duszy językiem prostym, pełnym miłości i rozumu, jak prostym i miłym jest sam lud. — On to zrozumie odczuje i zastosuje. — Inaczej prowadzona praca nad nim nie da pozytywnego rezultatu, a nawet utrudni postęp ludu!

Jan Stanisław Czapliński.

St. Kaszycki.

Wyspiański.

(Kościół Franciszkanów.)

Nawy cichość obsiadła — cichość przejmująca.
... I nawet drgać przestały złote ptaki słońca.

Ozasem wzleci westchnienie nad tłumem, co klęczy,
By błysnąć pawiem okiem na gotyckiej tarczy.

Czyjś duch dobry w świątynię wstąpił cichym krokiem,
I zakwitnął kwiatami w barwnych szybach okien.

Czyjś duch dobry zawisnął ponad rzeszą mnogą
I złagodził na twarzy Boga-Ojca srogość.

Ktoś rozlał tajemniczy wiew słodkiej nadziei.
I cichszym jest dziś smutek świętej Salomei.

Tęczowe śmy witrażów modlą się hymnami
I szepcą: Wielki Boże! Raduj się Ty z nami!

Kto — kiedy — ich nauczył wiośnianych pacierzy?
Czemu kwiaty na ścianach pachną dziś, jak świeże?

Czemu lilje na szybach śmieją się radością?
Kto rozdzwonił dziś majem ten gotycki kościół?

Kto mnie dzisiaj miłością nieziemską obdarzył,
Że się modłę ustami Franciszka z witrażu?



Jesień idzie...

Idzie nareszcie w całym przepychu złota i krasy, idzie, jakby rozlana z czarodziejskiej misy jesień polska, przepiękna, leciwa i rozmarzona... Skąd? Mówią, że z wyżyn błękitu spłynęła, niby gwiazda jasna, świetlana i promienna lub z głębokich nieskończoności wynurzyła się otchłani, jak muszla lśniąca, na brzeg rzucona, albo z czarnej i zamglonej wyłoniła się nocy, jako różana jutrzeńki wstęga. Idzie, otulona gęstą mgłą ludzkich marzeń, zamysłów i pragnień, wykołysana miljonem tęsknot i rozjaśniona złudzeń błyskami. Zbliża się powoli, niby kłęby mdłych wahań i ciemnych zwątpień... Ach, zwątpień kruczych, bo życie tak trudne i ciężkie! Pełno w niem kłamstwa, obłudy, perfidji i niesprawiedliwości, pełno jadu węzowskiego, wskutek czego snuje się żal niezmierny, gorycz, cicha skarga i niechęć do pracy, snuje się niby niewidzialny upiór i pcha do rozpacz. Rozum człowieczy musi walczyć ze stu ramionami ukrytego zawsze diawotworu. A jesień idzie... Już wczesnym rankiem rozsiada się na polach, lasach i ogrodach Królowa mgieł... Otula swym płaszczem wilgotnym wierzchołki drzew, które czekają pierwszych promieni słońca. Jakże go wszyscy pragną i cieszą się jego ciepłem! Cieszy się rybka pod powierzchnią wody, igrając i lśniąc srebrzystą łuską. Cieszy się ptaszę i buja w niezmierzonych przestworzach. Cieszy się naród słońcem wolności, dumając o przyszłym odrodzeniu, o godach szczęścia, budowie silnego państwa i utrwaleniu jego niepodległości... Cieszą się wsze stworzenia! Lecz jesień idzie... W resztki opadającej mgły godzą ostre dziury promieni słonecznych, drą ją na szmaty, rzucając o ziemię, gdzie same rozpryskują się w kaskady tęczy barw. Na ciemno-zielonych gałęziach brzoź, olch i świerków zwisają srebrzyste nitki babiego lata. Sypią się zwiedłe liście, szeleszczą, jakby utajony szept jakiś i cicho spływają na ziemię, niby krwawe człowieka łzy... Na blado-zółtych liściach gra wicher w jesieni pieśń smutną i żalobną, jakby na harfie złotostrunnej.

Słucham bolesnych skag więdnących krzewów i drzew. Słucham żalów i łkań wielu serc nieszczęsnych, podobnych do urny, w której jedynie szeleszczą popioły. Słucham płaczu i zawodzeń ludzkich nad niesprawiedliwością życia codziennego. Nikt bowiem nie odgadnie, jakie gwiazdy losu zaświecą człowiekowi i jakie otoczą go chmury, gdy zaszumi wicher przeznaczeń nieszczęsnych lub weń uderzy grom nieskończonego bólu. Ten pragnąłby dla szczęścia choć tro-

chę mamony, tamten sławy, ów duszy bratniej, inny zaś uznania, sprawiedliwości lub nagrody za pracę wytrwałą i solidną... I każdy ma inne życzenia i pragnienia! Ale pst... jaka tu cisza!! Smutno, tęsknie i rzewnie, jak brzozom w bolesnej zadumie po kurhanach i mogiłach, jak duchom, błądzącym w mroku wieczornym. — Tylko dusza łka i płacze... Wicher jęczy i tuła się po pustkowiach samotnych i polach szerokich, szarpie wybladłe liście i gra na nich, niby na lirze. A pieśń bólu idzie, jak płomień po wyschniętym stepie. I niema zapory na świecie którejby ona skrzydłem swem nie dosięgła.

Kiedy się ziemia w jesieni rozjęczy, kiedy żalobny rozszumi się bór, to idą smutki ciche i płacze, idą nędze ze skargą tajemną, a za nimi snuje się samotnica niedola. Na strunach wiatru słysząc płacz żalobny, a za nim ból duszy, jak schorzały człowiek. Lepiej więc tam, gdzie majowe pachną pola, gdzie chylą się lilje białe, gdzie rozkosz, niebiański prelud i wieczna nieśmiertelność... Bo tu na ziemi trzeba tajemne trącać struny i pieśni śpiewać tajemne, co w duszy bólem i skargą dźwięczą okrutną lub czasem pytają: czy na widok krzywd i niesprawiedliwości krew w żyłach zastyga, czy serce rozdarte?

Ale i jesień ma swe cuda i marzenia... Ach, te noce! Chciałbym wtedy rozpowiadać „o tym promieniu księżycy, co po smrekach snuje srebrzyste przedzie, o słodkich poszumach brzozy, co czesze swe liście na skraju lasu, lub o tęsknicy, co duszę człowieczą uskrzydla i na wiewnych unosi chmurkach, na nitkach paęczych, na woni kwiatów i na drzew oddechu“.

A jesień idzie... Dmą wichry na wsze strony, a na nich pędzi rozpacz hen daleko, daleko..., aż runie w przepaść otchłanną. Brzmi jakiś tajemny głos — słyszycie? Jak z nadniebnych chmur, z krainy łez zrodzona, powstaje pieśń górna i lotem błyskawic płynie... Hej, w górę czoła, wy, co w smutku zamysłeni chodzicie, jak cienie własnej duszy! Hej, wy, którzy marzycie o czynach, co podłość zdruzgocą, krzepcie ramiona! I twórcie zawsze i wszędzie płomienny Cz y n, by z jego blasku padły smugi czerwone i trwogą napełniły wroga. Mimo burz i wichrów zewsząd rozszałaych, które „piaskiem chciałyby całą Polskę zasypać“, twórzmy płomienny Cz y n, bo tylko przezeń dojdziemy do odrodzenia, potęgi gospodarczej i chwały, dojdziemy ku Słońcu i wiecznie promiennej Wiośnie... —

Franciszek J. Tryszczyla



O miłości cierpienia.

W życiu cierpienie odgrywa bodaj że największą rolę. Całe bowiem życie jest jednym pasmem cierpień bolesnych lub mniej bolesnych, od zaczątków człowieczego życia po koniec życia, człowiek spija jedno ból z kielicha cierpienia, które mu podaje los w czasie krótkiego trwania na ziemi.

Troski życiowe, wieczna walka o byt, o trwanie jedyne, o piękno istnienia lub nawet lichą wegetację, wszystko to człowieka zabija lub podnosi. Nie każdy bowiem posiada na tyle sił w sobie, aby przezwyciężyć męki cierpienia, nie każdy może unieść w sobie tę gorycz, która człowiekowi zalała całe serce, ale są ludzie którzy nie oddalają się od niego, owszem, idą na spotkanie cierpienia z radością i chcą żyć niem przeżywać je aż do końca.

Jest to prometeizm cierpienia. Inni zaś oddalają się od niego, ażeby ich nie dotknęło — a mimo wszystko musi ich spotkać, bo ono jest częścią składową naszego życia.

Człowiek musi cierpieć. Człowiek stworzony jest na cierpienia. W cierpieniu hartuje się charakter, przedewszystkiem oczyszcza duszę człowieka. Wychodzi się z cierpienia całym, innym człowiekiem, lub złamanym na parę chwil lub lat.

Mie mogąc znieść cierpień, przynębieni niemi lub przytłoczeni jak potężnym kamieniem, zasyłamy skargę do Boga i do ludzi. Przynoszą nam ulgę po skardze, jaka dobywa się z łona naszego. Jedno słowo może ukoić cały ból, który pożera nas całych. Bóg zaś, jeśli na nas zsyła cierpienia, każe je znosić cicho.

I Bóg cierpiał — w cierpieniu stworzył świat z miłości dla nas, ażebyśmy się rozkoszować mogli w niem do końca świata.

Cierpienie jest nietylko w samym życiu bez wzruszeń, życiu prostem. Jest w miłości, walce, zwycięstwie, w upadkach i wzlotach. Cierpią twórcy i maluczy i ukoronowani. Jeżeli więc ono jest przy-

kre dla nas, wznosi i poniża lub leczy i jest częścią składową naszej psychiki i nie możemy je oddalić, pozbyć się zupełnie, trzeba je znosić dopóty, dopóki się żyje.

Czyż ziemia nie cierpi jak rodzi, czyż matka wydając na świat dziecię, nie cierpi i — wszystko co nas otacza? Urągamy cierpieniu, nienawidzimy je, twierdzimy, że ono nas poniża. Tak jednak nie jest.

Cierpienie powstało tylko z miłości i powinno się je kochać tak samo jak miłość. Sroższe nad wszystko są cierpienia duchowe i moralne, które płyną od wewnątrz i ryją nam cięcia na twarzy, że czasem upada się na dno straszliwej męki. Cóż znaczą wobec nich cierpienia fizyczne? To tylko lekkie draśnięcia ciała, a choćby były krwawe, znosić je można łatwiej. Kto powiedział, że nie cierpiał nigdy? Czy znajdzie się taki człowiek na całym świecie?

Jak słodko i dobrze jest cierpieć za Boga i dla Boga. To było najwyższem pragnieniem wszystkich świętych. Jak lekko jest znosić cierpienia za słuszną sprawą, z której to świta nadziei słońce, że się kiedyś zwycięży. „I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu.“ Cierpienie zatem jest równoznaczne z miłością. Po cierpieniu zaczyna się nowe, nieznaną dla nas życie. Ono daje nadzieję lepszych dni i piękno sieje w przyszłym bytowaniu człowieczem.

Pochwalone bądź cierpienie człowiecze!

Pochwalony bądź Boże, który je zsyłasz, bo gdyby jego nie było, nie wiedzielibyśmy, jakim jest życie. Życie nasze nie miałoby nic w sobie, byłoby bez treści i bez głębokości. Pochwalone bądź cierpienie, miłości nasza wieczna, bo z ciebie wyjdziemy i inni święci w bramie tysiącleci, oczyszczeni i mocni, nowi ludzie, z których narodzi się Miłość Boga, Ludzi i świata.

F. Lipiński.

Są chwile . . .

Są chwile, w których nam się zdaje,
Że jesteśmy tak bardzo mądrymi
I wszystko wiemy — trudy są małymi —
I tak trzeźwo patrzymy na świat.

Ale są także chwile, gdzie nam werwy brak,
Gdzie czujemy się, jak małe dzieci
W noc upiorną, ciemną, kiedy się nie świeci —
I niemi owładnie lęk — — —

A wtedy — robi nam się tak . . .
. . . bardzo poważnie —
Znika uśmiech — chęć psoty i drwiny,
Ta codzienna maska — — i na świat,
Jak w oczy kochane patrzymy!

Michał A. Wodecki

KATOWICKA WYSTAWA

„Wnętrze domu” i „Technika na usługach Gospodarstwa Domowego”

Zeszłoroczna „Wystawa Gospodarczo Spożywcza”, była niejako zaczątkiem dalszych wystaw, nader pożądanym na tutejszych rubieżach.

Wystawa w nagłówku wymieniona w Katowicach urządzona w dzielnicy najbardziej uprzemysłowionej, w pośrodku, przez które przebiegają główne linje kolejowe, łączące Polskę z Europą centralną i Polską zachodnią, daje rękojmię ogólnego zainteresowania i zapewnienia zbytu.

Wystawa Gospodarczo-Spożywcza dała nam dokładne zobrazowanie wytwórczości Śląska i reszty Polski, a tem samem zapoznała nas, że towary zagraniczne tak bardzo rozpowszechnione w Polsce, łatwo można zastąpić własnymi towarami z innych dzielnic Polski, będącymi niejednokrotnie nawet wyższego gatunku i znacznie tańsze od innych zagranicznych.

Wystawa ta otworzyła nam oczy na wagę rynku śląskiego i innych dzielnic dając szczegółowy przegląd wyrobów polskich.

Nawiązanie stosunków handlowych z kupiectwem krajowym i zagranicznym, przyniosło krajowi znaczne korzyści.

Z tych też względów jest nadzieja, że Wystawa „Wnętrza Domu” i „Technika na usługach Gospodarstwa Domowego”, która trwać będzie od 16-go września do 5-go października 1928 r. cieszyć się będzie mimo trwania w tym okresie dwu imprez jakimi są Targi Wschodnie we Lwowie i Targ Północny w Wilnie wielką frekwencją gości z całej Polski jak również i z zagranicy.

Inicjatorem wystawy jest „Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej” Sp. z ogr. odp. w Katowicach, ul. Pocztowa 16. II. Tel. 13 23, którego celem jest urządzenie wystaw i pokazów z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i komunikacji, organizowanie akcji propagandowej, mające na celu bliższe zapoznanie Śląska z przejawami życia gospodarczego innych dzielnic Polski, jakoteż zaznajomienie owych dzielnic z życiem Śląska. Z tego powodu Towarzystwo urządza na terenie Śląska pokazy dorobku gospodarczego krajowego, propagowuje w kraju i zagranicą wytwórczość Śląska, urządza wycieczki, odczyty, ogłasza wydawnictwa oraz współdziała z instytucjami i organizacjami, mającymi podobne cele na oku.

Udziałowcami Spółki w myśl statutu są instytucje publiczno-prawne, związki komunalne, organizacje społeczne i gospodarcze, ponadto osoby prawne i fizyczne, których to udziały nie mogą przekroczyć $\frac{1}{4}$ kapitału zakładowego Spółki. Dotychczas następnymi instytucjami zostały udziałowcami i założycielami Spółki: miasto Katowice, Mysłowice, Królewska Huta, Mikołów, Katowicki Wydział Powiatowy, Izba Handlowa. Izba

Rzemieślnicza, Polski Związek Zrzeszeń Gospodarczych, Zjednoczenie Gospodarcze dla Polskiego Śląska, Inż. Stanisław Grabianowski. Nadto pewną ilość udziałów zachowano dla przedstawicieli wielkiego przemysłu Górnego Śląska.

Powyższe to towarzystwo, zainicjowało wymienioną wystawę zakrojoną na wielką skalę.

W skład drezjdum honorowego wystawy weszli: Wojewoda Śląski Dr. Michał Grażyński, Marszałek Sejmu Śląskiego Konstanty Wolny, Prezes zarządu zjednoczonych Hut Królewskiej i Laura, b. Minister Inżynier Józef Kiedroń, oraz prezydent miasta Dr. Adam Kocur.

Zaś Komitet Honorowy stanowią: Inż. Bereza Jerzy, Inż. Dobrzycki B., Piotr Drzewiecki, Tadeusz Epstein, Maks Fitzner, Dr. Paweł Geisenheimer, Eugenjusz Gurskiewicz, Józef Grünpeter, Bogusław Herse, Stefan Jarnutowski, Walenty Jerzykiewicz, Józef Jeske, Antoni Kamieński, Bolesław Kasproicz, L. Kołodzki, Kazimierz Otmianowski, Dr. St. Pernaczyński, Marjan Turski, Dr. Teodor Weinschenck, Inżynier Jerzy Wojnar i Henryk Zawadowski.

Prezesem Śląskiego Twa Wystaw i Propagandy Gospodarczej, jest Inżynier Stanisław Grabianowski, zastępcą Kudera Brunon, członkami: Dr. Balcer, Inż. Brzeski, Cwizewicz, Dr. Dąbrowski, Dr. Kocur, Dr. Seidler, inż. Sikorski i Weichmann. Zarząd Twa stanowią: Dr. Łaszcz, Dr. Sand i inż. Tułacz.

Wystawa obecna obejmuje w najszerszym tego słowa znaczeniu całą wytwórczość krajową w dziale urządzeń wewnątrz, dzięki zastosowaniu nowoczesnych urządzeń.

W dziale urządzeń kuchennych przedstawione są najnowsze urządzenia maszynowe, ręczne maszynki, młynki i inne urządzenia gospodarstwa domowego, przy pokazach wzorowego urządzenia gospodarstwa i wykładach w szczególności dotyczących uproszczenia sobie pracy domowej umiejętności badania środków spożywczych, niejednej gospodyni pomoże do zreformowania i ulepszenia swego gospodarstwa.

Wiemy bowiem, że jednym z najaktualniejszych zadań sztuki stosowanej, jest urządzenie domowe według wszelkich zasad zarówno higieny jak i artyzmu. W tym kierunku narody zachodniej daleko naprzód poszły, a w pierwszym rzędzie Anglicy.

Rozwiązanie tego problemu powinno nastąpić w poszczególnych częściach naszego środowiska kulturalnego — zupełnie indywidualnie przy stosowaniu się do warunków miejscowych, przyczem zainteresowanie do rozwiązania do tego zadania powinno być ogólne i odnośnych wskazówek pomimo udziału zarówno higieny jak i architektki budowlanej, architektki ogrodnicy i. t. d.

Wprawdzie podczas całej wystawy, odbywać się będą praktyczne pokazy i wykłady, jednak winne one być zakrojone w najszerszym tego słowa znaczeniu, przez co następuje dodatnie zareklamowanie wyrobów krajowych.

Wystawa podzielona jest na ośm działów a to:

I. Dział architektoniczny, obejmujący projekta i modele domów mieszczańskich i will luksusowych.

II. Dział urządzenia wnętrza domu, zawiera urządzenie pokoi i dobór mebli.

III. Dział zdobniczy, obejmuje wszelkie dekoracje, wyroby srebrne, rzeźby, ramy i obrazy i t. p.

IV. Dział tekstylny, tkacki i hafciarski, obejmuje bieliznę, pościel, firanki, dywany, kilimy i tym podobne.

V. Dział porcelany i szkła, zawiera wszelkiego rodzaju naczynia stołowe, szkło i witraże.

VI. Dział instalacyjny, obejmuje wszelkie instalacje wodociągowe i higieniczne, elektryczne, gazowe, przyrządy telefonowe, radja i t. d.

VII. Dział materiałów dla wykończenia wnętrza mieszkaniowego, obejmujący parkiety, podłogi, okucia meblowe, budowlane, farby, tapety, marmury, Kafle, sztukaterje i t. d.

VIII. Dział urządzeń kuchennych i przedmiotów pomocniczych, obejmujący najnowsze zdobycze na polu techniki i modernizacji gospodarstwa domowego.

Nadto wystawa obejmuje referat prasowy, posiadający wszystkie periodyczne wydawnictwa polskie jak i niemieckie, wydawane na terenie tutejszego Województwa Śląskiego.

Dla urozmaicenia zwiedzających, za głównymi Hallami wystawowymi, urządzony słynny „Lunapark“ Andrzejewskiego z Warszawy, z egzotycznymi przedstawicielami z całego świata, jak murzynami, indjanami, dzikimi zwierzętami, karuzelami i innymi atrakcjami ludowymi, da niejednemu zapomnienie trosk dni codziennych.

Artystycznie wykonane liczne kioski, według projektu prof. Wallisa z Krakowa — wabią oko zwiedza-

jących — stanowiąc efektowną dekorację planu wystawowego — przy zbudzeniu żywego zainteresowania i wskutek tego, wystawa przedstawia specjalny charakter i znaczenie, gdyż przez nią poznamy dokładnie naszą produkcję, nasze swojskie — własne wyroby.

W dniu otwarcia Wystawy — zwrócić by należało uwagę, na wstrzymanie się ze sprzedażami eksponatów, aż do ostatnich dni przed zamknięciem wystawy, ze względu na niedopuszczenie do zniechęcenia zwiedzających przybywających z odległych stron Polski i z zagranicy, aby oglądać nasze eksponaty i zapoznać się z życiem gospodarczym Polski.

Rola wystawy, odgrywa u nas na Śląsku rolę niezwykle dodatnią, albowiem ma nam dopomódz do przywrócenia życia gospodarczego przedwojennego, którego nam brak, a do tego dopomogą nam niewątpliwie sfery zainteresowane — torujące drogę rozwoju następnych dni.

Celem szerszego zapoznania się z wymienioną wytwórczością, komitet wystawy uzyskał dla osób zwiedzających wystawę znizki kolejowe w wysokości 66% normalnej taryfy osobowej, w drodze powrotnej, na podstawie karty wstępu, wydanej przez zarząd. Wycieczki zbiorowe ponad 30 osób w przejeździe do i z Katowic, o ile zgłoszą w urzędzie ruchu na 24 godzin przed rozpoczęciem podróży uzyskuje zniżkę 33%.

Dotychczas zgłoszone zostały większe wycieczki ze sfer przemysłowych i kupieckich czeskiego śląska i zagłębia karwińskiego, oraz liczne inne zagraniczne, pragnące zawiązać stały kontrakt z firmami, biorącymi udział w wystawie.

Pod tym względem nieustępujemy zagranicy np. Włochom i Czechom, które bardzo wydatnych udzielają zniżek kolejowych, osobom udającym się na ich wystawy, aby w ten sposób ożywić ruch wystawy, co jest ważne nie tylko dla nas jak mieszkańców Polski, ale i dla zagranicy, chcącej się zapoznać z naszą produkcją przemysłową.

Przedsiębiorczym inicjatorom wystawy — życzyć należy z całego serca powodzenie u prasy i w osiągnięciu wytkniętych celów.

Jan Benisz

Surzyńce na Podolu.

O 20 km. na południowy wschód, od Kamieńca Podolskiego leży niewielka polska wioska, Surzyńce. Ludność tej wioski, liczy kilkadziesiąt dawnych rodzin rycerzy kresowych. Są tu nawet potomkowie bardzo zacnych, starożytnych rodzin polskich. Są tu, Woronieccy, Mielniccy, Boruchowscy, Jasińscy, Tarnowscy i inni. Jak niegdyś Napoleon Wielki będąc w Wilnie i podziwiając cacko tego miasta kościółek św. Anny, tak mojem marzeniem było, gdym poraz pierwszy tę

wioskę ujrzał, wziąć ją i przenieść do naszej Polski, by była miejscem wycieczek. Cudze chwalimy, swego nie znamy, przypomniałem sobie wtedy, gdy w Surzyńcach stanął na krótki pobyt. Dlaczego to mamy szukać Abazji, Meranu, kiedy u nas w Polsce są takie cudowne, prześliczne miejscowości. Należałoby już raz zacząć uczyć naszą młodzież szczegółowo geografii ziem polskich i wpajać w nią miłość tego wszystkiego co nasze a piękne.

Prześliczna to wioska Surzyńce. Żeby jej piękność opisać nie wystarczą tylko zdania gramatyczne, tu trzeba pieśni, trzeba szczytnej poezji. U zbiegu kilku jarów wytworzyła się fantastycznych kształtów prześliczna dolina. Środek tej doliny przerzyna wartko szumiąca rzeka Tarnawka. Po obu stronach tej rzeczki znajdują się ogrody całej wioski. Na tych ogrodach szumi złota przenica, szerokolistny tytoń i kukurudza. Żaden wiatr tu nie ma biegu, gdyż ściany wszystkich jarów są tak strome jakby umyślnie sypane wały, a tak wysokie, że wyjść na nie, to trzeba się dobrze namęczyć i na dolinie uszedłby za ten czas kilka kilometrów. Wysokie graby, brzozy i dęby nadają tym brzegom szczególny wygląd. Gdy słońce zajdzie, zdaje się, że to nie góra, ale takie olbrzymie, ledwo okiem dostrzeżone drzewa, zdaje się, że to nie ziemia, ale jakaś zaczarowana słoneczna kraina. Cała ta dolina na której rozsiadły się Surzyńce, ma dziwny kształt i ciągle to trójkątem, to kwadratem, to jakby sierpem lub ogromnym łbem dzikiego zwierza, wciska się w te skaliste ściany i szczybi je na różne sposoby. Ściany te są prawie jednakowej u szczytu wysokości, tak, że gdyby można utkać lub zrobić taki wielki namiot, toby całą wioskę nakrył i zasłonił od deszczu, bo wiatru tu prawie że nie ma. Choćby burza była największa to tylko można ją poznać, po szczególnym szumie, który leci górą, jakgdyby ogromne stado żurawi. Gdy chmura zaś zalegnie ten mały skrawek nieba nad Surzyńcami, to zdaje się, że ona nie przyszła ani ze wschodu, ani z południa, lecz spadła nagle z góry i w tym pędzie aż na tę dolinę spadnie. Nie widać tu wcale kierunku chmury, ani gdy przychodzi, ani kiedy odchodzi. Z góry się gdzieś bierze nad wioską i tamże się rozprasza jak bańka na wodzie.

Cała ta ściana tej doliny dzieli się na kilka pagórków, z których każdy jest innego kształtu. To kopułkowaty, to śpiczasty, to stożkowaty, to wreszcie wypukły jak bania. Tuż u podnóża samych wzgórz stoją białe domki szlachty Surzynieckiej. Domki te czyste i białe, jak stado gołębi odbijają na szarym tle sadów je otaczających i na ciemnym tle gór. Każdy dom dzieli się na dwie połowy, z których jedną zamieszkują domownicy, a druga w największej czystości i porządku utrzymana, kwiatami w doniczkach na oknach i firankami przystrojona, czeka na przyjęcie gości, — księdza po kołędzie, nauczyciela lub podróżnego, który tu znajdzie ciepłe pożywienie i cichy nocleg. Tuż przed chatami są ogrodzone małymi sztachetami ogródki kwiatowe, a dalej sad wiśniowy, śliwowowy i jabłoniowy. Na tyłach domu mieści się obora dla bydła, obornik, drewnia i kostnica na kukurudzę.

Zboże Podolanin stawia w stółki, a młóci na podwórzu w jesieni i wieje ziarno od plewy do wiatru.

Każde gospodarstwo jest obwiedzione murem kamiennym dookoła, tylko brama jest niekamienna i bywa grodzona z chrustu lub sztachetowa. U niektórych gospodarzy na tych murach jest nasypała ziemia

i rosną na niej różne zioła i trawy. Ogromne łopuchy, stróżują zwykle przy bramie jak żołnierze na warcie.

Przez cztery szczyty tych skalistych gór przerzynają się drogi w różne kierunki, na zachód do Burmanówki, na północ do Kamieńca, na południe do Kitajgradu, na południowy wschód do Pożarnicy. Drogi te są tak strome, że zdaje się niema konia, któryby mógł ciągnąć wóz pod tę skałę, a jednak konie tamtejsze są już przyzwyczajone do takich dróg, a po drugie pewnem ułatwieniem są w niewielkich od siebie odległościach równe grzbiety, które znów spadają na inne prostopadłe. Gdyby nie te szczyby, to z pewnością wóz zleciałby w ogromny jar, tuż przy samej drodze się ciągnący.

Przed samymi chatkami Surzyniec, na niewielkiem wzgórzu stoją dwa wysokie, ogromne kamienie, jak dwóch rycerzy na straży. Tuż pod temi kamieniami ogromny jar, prostopadły, straszny jak otchłań piekielna. Na dnie tego jaru szemrze strumyk jakgdyby dusza pokutująca. I nad taką to przepaścią wiedzie drożyna wązka jednotorowa, a tuż na prawo ciemna, straszna ściana boru, ciągnącego się hen daleko.

W środku wioski tworzy się w miejscu gdzie rzeka rozlewa się szeroko i inny przybiera kierunek, szeroki plac. Na tym placu stoi duży młyn, schodzą się ze wszystkich stron drogi i tworzy się jakby śliczny rynek — środowisko wioski. Naprzeciw młyna o kilkadziesiąt kroków, wysoka ściana jaru zarosła ciemnym lasem, którego szum miesza się z turkotem młyna i tworzą dziwną muzykę.

W ciche wieczory jesienne ten szum boru, ten turkot młyna nastrojał mnie do tworzenia dziwnych dytyrambów, a wreszcie usypiał do snu.

Na moście tym stoją dwie lampy na słupach. Kiedy jest duży zawóz zboża do młyna, młynarz zaświeca te lampy. O, jakże piękny to i cudowny widok. — Młyn przybiera kształt jakiegoś fantastycznego zakłętego zamku, cała szeroka kotlina, ogromnej podziemnej groty, w której domki i światelka z okien migocące, zdają się być latarkami, nie karłów, lecz olbrzymów. A hen w dali, gdzie ściany jaru do siebie się zbliżają i tworzą dogodną przełęcz na wyżyny Podola, aż hen do Kamieńca, otwiera się jakby paszcza ogromnego potwora, który zbliża się te domki — latarki i te snujące się postacie ludzkie i konie przy młynie — pożreć.

Lecz niema nigdy tego czaru i poezji w tej wiosce tyle, co w maju. Słowików tu całe gromady, stada skowronków i wszelkiego ptactwa. Śpiew słowików, skowronków, szczygłów, czyżyków, krzyki kuropatw, drozdów, kukanie kukulek tworzą cudowny koncert natury, którego nie zastąpiłby żaden występ szopenowski. Cała ta cudowna natura dodatnio wpływa na mieszkańców wioski. Dziewczęta tam jakby łanie, wiotkie jak lilje, a hoże, a oczy, to niczem bławaty wśród zborza. Która raz niemi w oczy młodzieńca spojrzy, już upił się ich czarem, już utonął w miłości.

Wysokie uczucie inteligencji i poezji cechuje mieszkańców tej wioski. Bez piosenki wesołej lub tęsknej dumki nikt tu obejść się nie może. Pieśń przy pracy na polu, pieśń przy obieraniu kukurudzy, pieśń przy kądzieli, towarzyszy każdemu. Nawet starsze kobiety nie lenią się do śpiewu miłosnych pieśni i z przyjemnością lubią opowiadać o młodych latach, o pierwszym kochaniu, weselach i tańcach. Taniec na Podolu i to taniec narodowy polski jest bardzo rozwinięty. Ślicznie tu tańczą krakowiaka, mazura, polkę, polkę koiętkę — jeden z najładniejszych tańców na Podolu.

Gdy przyjdzie niedziela, zaraz gromadzą się chłopcy i dziewczęta na jakiej polance, znachodzi się mu-

zyka i już zabawa i taniec. A przyzwoitość panuje wzorowa, gdyż rodzice zwykle są przy tych zabawach obecni. —

Cudowne tu są wschody i zachody słońca. Jasny dzień na górze, ale w dolinie jeszcze gęsta rosa, chłód, a potem i jasność obejmuje całą kotlinę. Każda pora dnia i roku ma w sobie tu coś szczególnego, coś pięknego, czego niema u nas. — Ręczę każdemu, ktoby poraz pierwszy ujrzał tę wioskę, żeby doznał niezwykłego uczucia miłości natury i szacunku dla Tego którego dziełem są ziemia ta nasza cudowna i niebios.

J. Kapuściński

O kształcenie charakteru polskiego.

Znamiennym rysem psychiki Polaka jest jednostronny rozrost uczuciowości, nie pogłębionej refleksją i pracą rozumu. Wybujałość nastrojów, wielkie umiłowanie formy, głębsze przejmowanie się pozorami, niż wnikanie w istotę interesów i spraw życia, — oto cechy kulturalnych warstw naszego społeczeństwa.

„Polska miała więcej serca niż rozumu“ — słusznie powiedział prof. Tretiak. Sienkiewicz zaś mówi: „Pierwiastek kobiecy przeważa w naszych charakterach nad męskim. W naszym ustroju duchowym brak jakiejś spokojnej systematycznej równowagi, pomijającej drobnostki

Lada co nas razi, zniechęca i zraża, skutkiem czego co krok poświęcamy rzeczy niezmiernie wielkie dla niezmiernie małych“ (Bez Dogmatu)

Śmiało powiedzieć można, że w tej niedojrzałości umysłu część wad i ułomności naszych znajduje swe źródło.

Jakie są nasze wady? Zebrał je skrupulatnie i opisał Julian Ochorowicz (Psychologja — Pedagogika — Etyka. Warszawa 1917) za którym je przytaczamy:

1. Lekkomysłowość, nieopatrność i bezmyślność.
2. Żądza użycia i życie nad stan, skłonność do zbytku, brak ekonomji w życiu jednostek i narodu.
3. Indywidualizm separatywny, czyli egoistyczny, osobnictwem zwany przez W. Lutosławskiego. Brak solidarności i popędu do łączenia się dla wspólnego dobra.
4. Odsądzenie od czci i wiary każdego, kto ośmieli się być innego zdania, niż my, szastanie na prawo i lewo zjadliwymi epitetami, ogłaszanie zdrajcami ludzi przeciwnego obozu.

5. Brak poczucia prawdziwej równości. Jesteśmy narodem nawskroś arystokratycznym.

6. Brak poszanowania dla każdej sumiennej pracy, lekceważenie pewnych fachów.

7. Nieszanowanie czasu. Dla Polaka czas nie istnieje, co nie zrobi dziś to zrobi się jutro. Polak nie zna wartości czasu, stąd nasza przysłowiona niesłowność i niepunktualność.

8. Niedbalstwo. My tylko w chwilach podniecenia zdobywamy się na dokładność w pracy i na punktualność.

9. Brak odwagi cywilnej. Notorycznym szubrawcom podajemy rękę, aby się nie narazić. Mamy chorobliwą tolerancję dla wszystkiego i dla wszystkich.

10. Dotąd nierozumiemy własnych spraw w handlu i w przemyśle: podtrzymujemy wyroby obce, a własnym pozwalamy upadać. Sami stajemy po stronie przeciwników naszych i podajemy broń do ręki.

11. Życie prowadzimy z dnia na dzień, bez rozkładu zajęć i bez myśli o przyszłości wedle zasady: „Jakoś to będzie“!

12. Polak lubi krytykować innych, ale nie lubi samemu być krytykowany.

13. Gadulstwo, frazeologja, mówienie na wiatr. Niema kraju, w którymby tak wiele mówiono na wiatr, jak u nas. Obietnice i przyrzeczenia bez myśli o wykonaniu, niesłowność i błaga.

Czyż to nie wszystko, co pisze Ochorowicz nie jest prawdą bolesną, na którą składają się codzienne przykłady z naszego życia polskiego. Charakter polski musi się przeto z gruntu przeobrazić. Polacy muszą się odrobić, jeżeli Polska ma się ostać i być dalej przedmurzem chrześcijaństwa i ostoją cywilizacji na wschodzie.

Przytomny i rzeził z bólu, który mu pożerał wnętrzności. Rozpamiętywał chwile przeżyte z Marysią, i akurwał na myśl przychodziły mu same takie momenty, z których okazywało się jak na dłoni, że go nigdy nie kochała, i że jej był zupełnie obojętnym. Te przebliski szczęścia, te błogie chwile razem z nią spędzone w których wprawdzie upatrywał dowody miłości, te wydały mu się być obecnie tylko płodami i go bujnej wyobraźni, albo prostymi manewrami oszukańczymi, aby go sobie zwabić, skrepić a potem wydrwić i wyszydzić.

— Szatan nie kobieta!

Usta zagryśł do krwi, i do wszystkich białogłów uczuł nienawiść ogromną.

— Nie warto żeby im w łeb strzelić jak psu!

W piersiach uczuł nagle straszną pustkę i zniechęcenie. Niedbale rzucił jeszcze okiem ku Marysi. Szła z jakimiś dziewczętami, które oglądając się za Kulą, chichotały głośno.

Był pewny że to z niego tak szydzą. Klimasówna umyślnie zwalniała kroku, jakby chciała koniecznie umożliwić Kubie zetknięcie się z nią na drodze, on zaś upatrywał w tem chęć jeszcze większego upokorzenia go, i nie patrząc więcej w stronę dziewcząt, poszedł gdzieindziej.

Ani się nie oglądał. W pobliskiej gospodzie kazał sobie podać kielich gorzały, potem kufel piwa jeden i drugi, następnie znów rumu, i tak, nie mówiąc nic prócz słów koniecznych do szynkarza, nie zwracając na nikogo z obecnych tam uwagi, ale wpatrzony jedynie w te obrazy jakie mu wyobrażnia przed oczy podsuwała, przesiedział jak mruk do późnego wieczoru.

Kiedy już przepił wszystkie grosze jakie miał przy sobie, a szynkarz zabierał się do zamknięcia lokalu gospodniego, wyszedł i on na pole i jakby z przyzwyczajenia, skierował swe kroki ku domu, gdzie Marysia mieszkała. —

Wypił dużo, bardzo dużo, ale pijany nie był wcale. Zdawało mu się, że mógłby jeszcze wypić dzień się razy tyle i tak żeby nie stracił przytomności. Gdzieś w głębi swojej istoty wyczuwał ciągle tę gorzkość, jaka tam nagromadziła się z chwilą, kiedy przyszedł do przekonania, że Marysia nie kochała go nigdy; tam w głębi wyczuwał tego robaka, który go gryził i toczył, nie pozwalając uczuć siły Pochłoniętego alkoholu; na oczach miał ciągle ten ruch ogardliwy jakim go dzisiaj obdarzyła znowu ukochana dziewczyna; wciąż widział ją jeszcze uciekającą przed nim, słyszał jej chichot z towarzyszkami, a wszystkie inne wrażenia i wypadki z całego żywota zagasyły w jego umyśle wobec tych najgłębiej odczuty, które obecnie wydały mu się być najważniejszymi.

Już nie chyłkiem, nie poza opłotki, ale jawnie,

nie starając się ukryć, przyszedł przed dom Klimasów. Zdawało się jakieś śmiechy i tak jakby głos Marysi. Zbliżywszy się jeszcze więcej, oprzytomniał i począł rozmyślać pociąg przyszedł i czego tu właściwie szuka?

Widać dostrzegli go w chacie wśród blasków gwiazdowego wieczoru, bo usłyszał z wnętrza jakby imię swoje głośniejsze wypowiedziane, potem czyjeś kroki, następnie łoskot jaki sprawia przemykanie drzwi i nagle światła w domu pogasły, a wszystkie głosy zamilkły. Zabezpieczyli się przed nim, jak przed zapowietrzonym, a między nimi i ona. Krew poczęła w nim żywiej krążyć, tętna przyspieszone uderzać; gniew go począł unosić. Wyrwał kołek z płotu, przeskoczył ogrodzenie i zbliżywszy się ku domu Klimasów, uderzył kijem w okno. Szyby zabrzęczały, dały się słyszeć okrzyki przestraszonych, a on w ten sposób dawszy folę swojemu wzburzeniu, spokojnie obszedł dom wokół i zniknął na tyłach jego w ciemnościach nocy.

* * *

Parę tygodni później odbyła się rozprawa przeciwko Jabłończykowi i biorąc na uwagę tę okoliczność, że oskarżony czynów mu zarzucanych (jako jego obrońca świadkami zdołał dokładnie udowodnić), dopuścił się w stanie pijanym, zasądziło go jedynie na trzy miesiące więzienia. Przeciwno wyrokowi temu wniósł jeszcze rekurs do wyższej instancji, ale nie rozbiono mu nadziei, by jaką zmianę na lepsze uzyskać zdołał.

A tu rozeszła się po wsi wiadomość, że Wojtek Wargaty, którego wylizał się z choroby i o kiju począł już po Zarabiu chodzić, coś na serjo myśli o zaślubinach z Klimasówną.

Gdy ta wieść dotarła do uszu Kuby, o mało trupem nie padł. Zdawało mu się, że Marysia jest mu już zupełnie obojętną, a tu na samą myśl, że ją pojmie za żonę jego rywal Wojtek, uczuł coś jakby go kto raptem gwałtownie i boleśnie biczem przez twarz śmignął, a w niezagojoną ranę jego serca wepchnął rozżarzone żelazo i począł w nim wiertać. Zaczął się burzyć i roznamietniać. Odnosił wrażenie, że wszystko się przeciwko niemu sprzysięgło, że świat cały chce mu wyrządzić ogromną krzywdę, że wszyscy pastwią się nad nim i chcą go do cna upokorzyć, upodlić, stłamsić, zabiorzyć na śmierć.

A przecież on tak zapamiętale kochał tę dziewczynę, która do tego stopnia potrafiła być nielitościwą, że skopała jego uczucie nogami i za jego miłość gorącą, gdy wszyscy opuścili, stanęła przeciwko niemu, po stronie ciemnych. Wszystko złe co zrobił, to tylko dla niej i przez nią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie spojrzenie Władka.

Jakiś napewno dobry człowiek. Zapewne pracuje w sekcji, bo na stacji znał cały personel kolejowy, który składał się z czterech zwrotniczych, dwóch robotników stacyjnych, trzech dyżurnych ruchu i zawiadowcy stacji. Nie był więc robotnikiem stacyjnym!

Pragnął z nim nawiązać znajomość. W następną turę, o ile zobaczy tego człowieka, sam go zaczepi i pomówi z nim.

Stał na stopniach wagonu dudniącego swym naładunkiem i obserwował powolne wybłyski gwiazd, wciskające się na niebo, ubrane jeszcze w błady fiolet nocy. Chłód wieczorny przepływał przez w ruchu będący pociąg i owiewał twarz Korpala.

Wszedł do budki hamulcowej, zapalił latarkę i postawiwszy ją pod ławkę, siadł i myślał. Jednostajne kołysanie się wagonu zniewalało go do drzemki. Nudną była ta cała jazda dla niego. Nie lubił jazdy i personelu konduktorskiego, który rekrutował się przeważnie z robotników sekcyjnych lub stacyjnych. Ich poziom umysłowy, głupie gadulstwo, troski przyziemne i rozprawy o awansach, dyscyplinarkach, karach, przyjęciach i przeniesieniach, wszystko to nastrojało go względem nich nieprzychylnie i dławilo nudę. Żeby choć który z tych ludzi pomyślał kiedyś o książce, o wyższych celach! Czy któryś z nich zastanawiał się nad życiem, piękną sztuką czy teatrem?

Wprawdzie mawiali często w jego partji, że na kolei jest się jedną nogą w grobie, a drugą na powierzchni, to ich gadanie nie było żadnem rozumowaniem filozoficznem nad życiem. Sama kolej jako taka, ten ruch wieczny, nieprzerwany w dzień i noc, praca tylu tysięcy ludzi przy tym warstacie niebardzo bezpiecznym dla życia, czychała na życie jednostki na każdym kroku. Jedno niebaczone podejście, jeden zły krok lub zapomnienie się, powodowało katastrofę lub śmierć.

Na kolei chodzi się pod rękę ze śmiercią. Śmierć jest tu na poczekaniu.

Jednem słowem — kolei jest niebezpieczna, a ludzie, którzy na niej pracują, być może że są pocziwami, ale on z nimi nie mógł żyć, nie mógł obcować. Z grona kolejarskiego nie pragnął się z nikim bliżej zaznajamiać, czy przyjaźnić, ponieważ byli to ludzie starsi, a młodego, jak to zwykle mówiono „niedoważnego kolejarza“, czy „dwudziestoczworgodzinnego kolejarza“ nie brano wcale pod uwagę. Przeważnie lek-

ceważono młodych, którzy byli tylko przedmiotem drwin z powodu ich nieumiejętności władania rzemiosłem kolejarskiem.

Korpala był odosobniony i żył samotnie, o ile posiadał przyjaciół, to szkolnych. Miał ich sporo. Wolny czas spędzał w ich towarzystwie, na przedstawieniach amatorskich, na wycieczkach w góry, czy też na pogawędkach o literaturze. Najchętniej sam żył w ciszy, z dala od ludzi. Samotność była jego siostrą. Należał do grupy samotników, którzy uciekają od życia i marzą o niem. Lubił marzenia. Wszak młodym był, a młodość kocha marzenia i wzloty.

Kiedy wieczorem znalazł się sam wśród pól i siedł przed siebie, zamknięty w ciszy, przemyślał oczy na chwilę i śnił o przyszłości. Cała przyszłość ciągnęła go ku sobie, by siedł w jej świat pod łuki tęczy, w jasne, wonne polany, gdzie szczęście i miłość włada. Tam z dala, na srebrnym widnokręgu jaśniał tron, na którym w połodze słońca siedziało Szczęście i wzywało go. Szedł i dojść nie mógł, coś mu nogi wstrzymywało, coś mu szeptało, że osiągnie je, lecz nie tak szybko.

Wizja trwała krótko i, gdy odemknął oczy, gasło wszystko.

Księżyc (lubił noce księżycowe) zalał swą światłością cały horyzont i wpadał mu w oczy. Mistyczny bezkres płonął i czarował mu duszę, tę duszę wrażliwą, cichą i spokojną. Kochała ona wszystkich i wszystko. Nie potrafiłby on w swem życiu uczynić krzywdy nikomu. Zdawało mu się czasem w nadmiernej wrażliwości, że jest świętym Franciszkiem z Assyżu i głosić zacznie nowe objawienie. Żarem swych uczuć wzniosłych dla piękna i religji, mógłby odprawiać mistyczne msze wśród rozblyszczonych nocy na cześć Boga.

Dobrym był młodzieńcem i wiedział o tem. Choć mawiano mu często, że „kolej go zepsuje“, nie wierzył w te brednie. On musi zostać dobrym człowiekiem. Dobro zwycięża zło. Wcześniej czy później, dobro zwycięży i zgasi czarne promienie zła.

Krótki świst lokomotywy jadącego przed sygnałem wjazdowym, zbudził z marzeń Korpala. Wstał z ławki i wyszedł na pole. Jasna noc była nad światem, a księżyc płynął w swe przeznaczone drogi.

— A to już stacja — rzekł do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dział gospodarczy.

Statystyka szkół powszechnych w Polsce.

W całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1927/28 było 26 218, w liczbie tej 1 341 prywatnych. W tym czasie uczęszczało do szkół publicznych 3 344 453, a do prywatnych 99 492 uczniów

Jakie były ceny ziemi w Polsce.

Kształtowanie się cen ziemi w latach 1924—1927 były różnorodne. Przeciętna cena hektara wynosiła w 1924 r. 1550 zł., w r. 1925 — 1540 zł., w r. 1926 — 980 zł., a w roku 1927 zł. 1560.

Ceny dobrowolnej parcelacji są stosunkowo mało co wyższe niż przy sprzedaży majątków, wynosiły one w r. 1925 — 1550 zł., w r. 1926 — 830 zł., w r. 1927 — 1310. —

Przemysł drożdżowniczy.

Według danych statystycznych w roku 1926 wyprodukowano 6,694.000 kg., w r. 1927 w ilości 7.845.000 kg., a w r. 1928 do 15 sierpnia 4.240.000 kg. drożdży.

Zatem w roku bieżącym wzrosła o 10 proc. produkcja w stosunku do roku 1927 i 30 proc. w stosunku do roku 1926.

Stały wzrost konsumpcji krajowej daje horoskopy bardzo pomyślne dla przemysłu drożdżowego.

Import drożdży zagranicznych (niemieckich i czeskich) zmniejszył się niemal o 52 proc. w stosunku do poziomu z roku 1927, a to dzięki częściowej waloryzacji.

Przez dwa lata cena drożdży była niezmienna, obecnie wskutek podrożenia melasy, cena ta wzrosła o 40 gr. na kilogramie tak, że zamiast płacić 3.80 zł. płacić się będzie do 4.20 zł. za kilogram.

Przemysł papierniczy w Polsce.

Ze względu na silne zapotrzebowanie przemysł papierniczy w ostatnich czterech latach zwiększył wytwórczość papieru czterokrotnie.

Według danych statystycznych wytwórczość papieru krajowych wynosiła w tonach, a to:

w roku 1924 — 51.340; w roku 1925 — 85.340; w roku 1926 — 88.370; w roku 1927 — 118.640, a za I półrocze 1928 około 63.000 ton.

Rozwój wytwórczości jest wynikiem zapotrzebowania silniejszego naszego na rynku krajowym i wskutek czego obecna konsumpcja wewnętrzna pokrywa 80 proc. wytwórczości krajowej, a zaledwie 20 proc. przywóz z Czechosłowacji, Austrii i Niemiec.

W roku 1926 importowano 12.120 ton, w r. 1927 — 29.260 ton, a w pierwszym półroczu 1928 — 22.000 ton papieru.

Budowa dwóch nowych fabryk „Albertyńskiej Fabryki Papieru“ pod Słoninem i fabryki „Czerwonak“

pod Poznaniem, da napewno nadprodukcję papieru, celem eksportu zagranicę.

Eksport papieru w Polsce wynosił w roku 1926 5.080 ton, w roku 1927 — 4.600, zaś w I półroczu 1928 — 2.096 ton.

Powoli lecz systematycznie dokonuje się rozbudowa przemysłu papierniczego, która wkrótce wzrośnie i zabije twórczość zagraniczną.

Emerytury kolejarzy nieetatowych.

W myśl ustawy z dnia 3 września 1926 nabywa każdy pracownik kolejowy po 15 latach służby prawo do emerytury. Pracownik, z którym rozwiązano stosunek służbowy, z powodu niezdolności do pełnienia obowiązków, ma prawo do emerytury, jeżeli co najmniej 5 lat wysłużył.

Przy przejściu na emeryturę z powodu nieszczęśliwego wypadku, kalectwa w służbie, oprócz emerytury ma prawo otrzymać odszkodowanie, a to: przy 100% utracie zdolności do zarabkowania 50% pobieranej płacy, w wypadku niższego % utraty zdolności część 50 procent poborów.

Projekt rozporządzenia o sędziach handlowych.

Przygotowało Ministerstwo Sprawiedliwości projekt rozporządzenia w sprawie sędziów handlowych. Według tegoż sędziowie handlowi, wybierani będą na lat trzy z pośród proponowanych przez Izby Przemysłowo-handlowe. Funkcje swoje spełniać będą bezpłatnie.

Wybrany może być tylko ten, kto posiada obywatelstwo polskie, korzysta z pełni praw, nieskazitelnego charakteru i ukończonych ma lat trzydzieści.

Rozporządzenie powyższe ma wejść 14 dni po ogłoszeniu.

Waloryzacja czynszów.

W nr. 15 i 16 zapodaliśmy zmianę o „projekcie waloryzacji czynszów“. Dla uspokojenia Czytelników donosimy, że wiadomość ta okazała się zwyczajną kaczka dziennikarską, gdyż według zasięgniętych informacji u źródeł miarodajnych, Ministerstwo Skarbu takiego projektu nie opracowywało. —

Tydzień L.O.P.P.

Celem przypomnienia, czem może dla nas stać się przyszła wojna, w całej Rzeczypospolitej odbył się od 2 do 9 września 1928 r. tydzień Ligi Obrony Państwowej i Przeciwgazowej.

Ponieważ w przyszłości najważniejszą rzeczą będzie wojna lotników o panowanie w powietrzu, która będzie decydującą do zwycięstwa, w tygodniu Ligi O. P.P. zbierane były składki, sprzedawane nalepki, z których zebrane fundusze przeznaczono na zakupienie samolotów i rozwinięcie przemysłu chemicznego.

Sprawy skarbowo-podatkowe.

a) Podatek dochodowy.

1) Odwołania.

Zgodnie z przepisami art. 66 ustawy o państw. pod. dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 411 en. 1925) nakazy płatnicze ze wskazaniem wysokości opodatkowanego dochodu, przypadającej kwoty podatku, terminów płatności i t.p. zostają rozesłane do dnia 1 października 1928 r. za dowodem doręczenia.

Od daty otrzymania nakazu płatniczego, w terminie **nieprzekraczalnym 30 dni**, przysługuje każdemu płatnikowi prawo wniesienia odwołania do Komisji Odwoławczej, za pośrednictwem właściwej Komisji szacunkowej.

W celu urządzenia podniesionych w odwołaniu zarzutów, ma prawo płatnik wyrazić życzenie złożenia ustnych wyjaśnień (art. 68).

W tymże terminie nadto przysługuje płatnikowi prawo przeglądania aktów i dokumentów, dotyczących określenia jego dochodów oraz obliczenia przypadającego podatku w lokalu władzy podatkowej.

Na pisemną prośbę płatnika, przewodniczący Komisji szacunkowej, obowiązany jest udzielić mu w terminie 7 dni od dnia wniesienia prośby, odpis uchwały Komisji szacunkowej, dotyczącej ustalenia jego dochodu i obliczenia produktu tj. wyciąg z arkusza wymiarowego na przepisany formularz, oraz w wypadku ustalenia dochodu na podstawie wydatków (art. 64 ust.) wyciąg z protokołu posiedzenia Komisji.

Pod tymi samymi warunkami obowiązany jest przewodniczący Komisji szacunkowej udzielić płatnikowi odpisów protokółów, zawierających zeznanie świadków i znawców, jednakże bez podania ich nazwisk.

Prośba o udzielenia odpisu uchwały Komisji szacunkowej i odpisów protokółów przerywa bieg terminu odwołania, aż do dnia doręczenia żądanego odpisu

czyli czas jaki upłynął od dnia wniesienia prośby do dnia doręczenia żądanego odpisu, nie wlicza się do terminów odwołania.

(wzór odwołania:)

I. „Józef Kurowski, fabryka likierów w Katowicach, Sienkiewicza 18, wnosi odwołanie od wymiaru podatku dochodowego za rok 1928“.

(Stempel.)

Komisja odwoławcza!

Podpisany wnosi odwołanie, przeciwko ustalonemu przez Komisję Szacunkową w Katowicach dochodowi w wysokości zł, gr. za rok 1928, od którego obliczono podatek w sumie zł. z następującym uzasadnieniem:

W myśl ustawy o pań. pod. doch., a w szczególności art. 50—52 ustawy, złożyłem w terminie przepisany zeznanie o dochodzie, zapodając ogólną sumę dochodu z wszystkich źródeł w wysokości zł.

Zeznanie moje, bez zawiadomienia mnie o ewentualnych wątpliwościach i prawdziwości zeznania Komisja Szacunkowa podwyższyła co jest przeciwne postanowieniom art. 63 ustawy o podatku dochodowym, który wyraźnie postanawia, że podstawa obliczenia dochodu nie może być przyjętą odmiennie od złożonego zeznania, jeżeli przedtem nie dano płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień władzy, wymierzającej podatek.

Komisja Szacunkowa postąpiła zatem samowolnie wbrew przepisom ustawy, a jednocześnie niesprawiedliwie gdyż złożone moje zeznanie było zgodne z prawdą i złożone w najlepszej mierze, co mogę udowodnić świadkami w osobach: N. N. z Katowic, oraz swojemi zeznaniami rachunkowymi i zapiskami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Kalendarz Salwatora, na rok 1928.

Księża Salwatorjani w Krakowie wydali poraz czwarty Kalendarz, który ze względu na odpowiedni dobór ilustracji i treści winien się znaleźć w każdym katolickim domu. Na największą uwagę zasługuje cenny artykuł ks. M. Jeża p. t. „Z krainy łez i krwi męczeńskiej“, z których autor opisuje straszne prześladowanie Katolików w Meksyku, przez tamtejszy rząd masońsko-bolszewicki. Cena kalendarza 1,20 zł.

„Sprzymierzeniec“.

Pismo obozu jeńców w Benjaminowie rok 1917 Warszawa 1928. Wydawca: Komitet Wydawniczy

„Szopki Benjaminowskiej“ ul. Pańska 111/21 Warszawa.

Za „Szopką Benjaminą“ wyszedł z druku „Sprzymierzeniec“ zawierający wierny charakter oryginału wykonany sposobem fotochemigraficznym.

Całość z bardzo licznymi fotografiami przedstawia się okazale i uwidacznia nam życie benjaminowczyków, a wraz z niem wydarzenia zewnętrzne — omawiające podstawowe tezy ideologiczne.

Wydawnictwo to wykonane w wojskowym Instytucie Geograficznym winno się znaleźć na biurku każdego mieszkańca Rzeczypospolitej.

Jan Benisz.

Ze świata.

Koronacja Matki Boskiej Samborskiej.

W Samborze, Małopolsce Wschodniej w dniu 28 sierpnia b.r. odbyła się uroczysta Koronacja Cudownego obrazu Matki Boskiej, która w XVII wieku krwawymi łzami płakała.

Jest to piąta z rzędu Koronacja w odrodzonej i niepodległej Polsce.

Odkąd bowiem Rzeczpospolita odżyła, pierwszą Koronację Cudownej Matki Boskiej Różańcowej u Dominikanów obchodzono w Krakowie, drugą w 1925 roku w Piekarachh Śląskich, na Górnym Śląsku, 3 cią w 1927 r. M. B. Ostobramskiej w Wilnie, 4-tą w 1928 roku w Gostyni, w Wielkopolsce.

Uroczystości jasnogórskie.

Dnia 26 sierpnia 1928 r. odbyły się uroczystości ku czci Najśw. Marji Panny Częstochowskiej, przy udziale 341 kompanij pątników z całej Polski, 162 kapłanów i ponad 700 000 ludu.

Imponujące rozmiary pielgrzymek były tego roku tak masowe, że cała Częstochowa miała wygląd jednego wielkiego obozowiska.

Uroczystości kościelne trwały od godz. 5-tej rano do późnej nocy.

Wzięcie tak masowego udziału w uroczystościach świadczy o wielkiem przywiązaniu ludu polskiego, do wiary katolickiej.

Dożynki w Spale u P. Prezydenta Rzplitej.

W hołdzie dla Pierwszego Gospodarza Polski, odbyły się 26-go sierpnia 1928 r. uroczystości drugich dorocznych dożynek w Spale, w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzplitej, przy udziale członków rządu z prezesem Bartlem na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem francuskim Laroche oraz szerokimi sferami społecznymi. —

W tegorocznych dożynkach wzięło udział z górą 40.000 chłopów w barwnych strojach ludowych, ze wszystkich ziem polskich. W defiladzie brali udział przedstawiciele ziemi Krakowskiej, Polesia, Kurpiów, Kujawiaków, delegacje huculskie, Kaszubskie, Ślązacy w barwnych swych strojach górniczych, Wielkopolanie, przedstawiciele Wilna i Podola, Westfalji i Prus Wschodnich. —

Dożynki przeplatane były szeregiem zabaw i przedstawień. O rozmiarze uroczystości świadczy trwanie defilady przez dwie godziny.

Uroczystości trwały do późnego wieczora, przeplatane w niezwykle miłym i serdecznym nastroju, pozostawiając na obecnych głęokie wrażenie.

W dziesięciolecie Niepodległości.

W związku z nadchodzącą uroczystością dziesięciolecia Niepodległości Rzeczypospolitej wydane zostaną w listopadzie 1928 r. pamiątkowe jednodniówki, poświęcone wspomnieniom odzyskania tej Wolności i działalności w tym czasokresie. Nadto dla utrwalenia życia wewnętrznego wydane zostaną specjalne pamiątkowe dzieła i albumy, które będą trwałą pamiątką dla wszystkich i tak:

1) Ilustrowany Kurjer Codzienny wydaje dzieło p.t. „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej“, które zawierać będzie wysiłki nasze i wyniki pracy po dziesięciu latach Niepodległości, z bardzo licznymi ilustracjami. —

2) D. O. K. I. w Warszawie, wydaje wielki „Album pamiątkowy“ w którym będzie zobrażowane życie Korpusu i jego działalności w dziesięciu latach Niepodległości. —

3) Małopolska straż obywatelska we Lwowie, zawiązana jako milicja obywatelska w ogniu walk o miasto, wydaje Księgę pamiątkową rycerskiej epoki dziejów Lwowa.

4) Strzecha Rodzinna wydaje pamiątkową książkę p. t. „Więzień Watykanu“ z ilustracjami, zawierającą działalność Ojca św. Piusa XI. w Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Ponadto ma wyjść kilkanaście albumów z licznymi fotografiami i szkicami różnych Towarzystw i osób prywatnych, poświęconych wyłącznie sprawom działalności naszej w 10-cioleciu. —

Powrót cennych zabytków.

W tych dniach nadeszły do Warszawy dwa transporty z mieniem muzealnym z Rosji.

Transport zawiera: 41 dawnych armat polskich z XVI, XVII i XVIII wieku. Na lufach znajdują się w języku łacińskim nazwiska ich fundatorów, jak nap. Jana Sobieskiego, Władysława IV, Stanisława Augusta, Mikołaja Radziwiłła i wielu innych.

Transport zawiera ponadto liczne dyplomy, książki, monety srebrne i miedziane, pochodzące ze zbioru Muzeum podolskiego z Tarnopola.

Wysokie Odznaczenie ks. inf. Sznarbachowskiego.

Stolica Apostolska nadała tytuł komandora, oraz krzyż i gwiazdę brylantową św. Grzegorza ks. infułtowi Sznarbachowskiemu w Kowlu w uznaniu zasług i pracy w czasie pobytu w Ameryce. —

Pakt Kelloga.

W dniu 28 sierpnia 1928 r. podpisany został w Paryżu pakt Kelloga, mocą którego pogłębione zostały dążenia pokojowe. Pakt ten brzmi:

„Prezydent Stanów Zjednoczonych, Prezydent Republiki Francuskiej, J. K. M. Król belgijski, prezydent Republiki Czechosłowackiej, J. K. M. Król Wielkiej Brytanji, Irlandji i Brytyjskich Dominjów Zamorskich, cesarz Indji, prezydent Rzeszy Niemieckiej, J. K. M. król włoski, J. C. M., cesarz Japonji, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — w głębokiem poczuciu wysokiego obowiązku działania dla rozwoju dobra ludzkości, przekonani, że nadeszła pora, kiedy szczere wyrzeczenie się wojny, jako narzędzia polityki narodowej, powinno nastąpić w celu uwieńczenia pokojowych i przyjacielskich stosunków, obecnie istniejących między ich narodami, przekonani, że wszelkie zmiany w ich stosunkach wzajemnych winny być poszukiwane tylko zapomocą środków pokojowych i być wynikiem pokojowego i uporządkowanego postępowania, i że któremukolwiek należącemu do niniejszego paktu mocarstwu, które w przyszłości podejmie się przeprowadzenia swych narodowych interesów przez uciekanie się do wojny, winny być odmówione korzyści, wypływające z tego traktatu, w nadziei, że zachęczone przez ich przykład wszystkie inne narody świata, przyłączą się do tego wysiłku ludzkości, a przez przystąpienie do niniejszego traktatu z chwilą jego wejścia w życie, wprowadzą swe narody w orbitę dobrodziejstw jego postanowień, łącząc w ten sposób cywilizowane narody

świata we spólnem wyrzeczeniu się wojny, jako narzędzia ich narodowej polityki — postanowili zawrzeć traktat:

1) Wysokie układające się strony oświadczają się uroczyście w imieniu swych narodów przeciw postępowaniu wojennemu jako środkowi rozstrzygania konfliktów międzynarodowych oraz wyrzekają się jego jako narzędzia narodowej polityki w swych wzajemnych stosunkach.

2) Wysokie układające się strony zgadzają się, ażeby regulowanie lub rozstrzyganie wszelkich wyników między nimi różnic lub konfliktów, jakiegokolwiek natury, bez względu na ich genezę, dokonywane było nigdy inaczej, jak tylko na drodze pokojowej.

3) Traktat ten ma zostać ratyfikowany przez Wysokie układające się strony, wymienione w załącznikach, w sposób zgodny z ich konstytucją państwową i obowiązywać ma natychmiast po złożeniu dokumentów ratyfikacyjnych“.

Inne ustępy ustalają sprawę samej ratyfikacji. —

Wybuch wulkanu.

Na wyspie Paloeweh nastąpił olbrzymi wybuch wulkanu, któremu towarzyszyło silne trzęsienie ziemi. Skutki wybuchu są katastrofalne. Według wiadomości z Timoru siedm wiosek zupełnie spłonęło; podczas pożaru straciło życie 1000 osób, a ponad 600 odniosło ciężkie rany od kamieni wyrzucanych przez krater wulkanu.

Wyspa obecnie zalana jest wodą. —



PRYWATNA KLASA ŚPIEWU

STANISŁAWA BURSY

b. prof. Śląskiego Konserwatorjum Muzycznego
KATOWICE UL. SŁOWACKIEGO L. 30. P.

przyjmuje wpisy w każdy wtorek i piątek
od godz. 5-tej.

Prof. St. Bursa udziela lekcje metodą włoską — od
początków do występów na estradzie i scenie.



PROJEKTY

i RYSUNKI

MD

DEMCZUK

NA

A N O N S E

OPAKOWANIA

PLAKATY

DYPLOMY

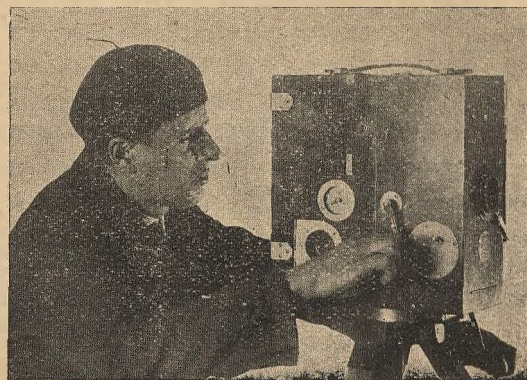
KLISZE DO REKLAM KINOWYCH

M. DEMCZUK

KRAKÓW Starowiślna 12 parter

WYTWÓRNIĄ FILMOWĄ BRACIA KARAŚ-FILM

Kraków, ulica Czarnowiejska nr. 5.



Wykonuje kopjowanie wywoływanie i wirażowanie filmów oraz dramaty, farsy, aktualności i reklamy po cenach najniższych. Oddział Zakład fotograficzny

„OGRODNIK“

najpotężniejszy, najstarszy, jedyny stołeczny dwutygodnik ilustrowany z dwoma dodatkami

„Róża“ i „Rady Gospodarskie“

pod redakcją W. J. Zielińskiego.

Wszystkie działy ogrodnictwa.

Hodowla amatorska w ogrodzie, mieszkaniu i na balkonie.

Rada i odpowiedź na każde pytanie.

Premjum 10 RÓŻ krzaczastych z pierwszorzędnego zakładu szkółkarskiego

Dla wpłacających z góry bezpośrednio do Administracji „Ogrodnika“ pełną całoroczną przedpłatę na 1928 rok. Rocznie 28 złotych, półrocznie 14 złotych, kwartalnie 7 złotych, z dodatkiem i przesyłką.

Administracja

Warszawa, Boduena 2. P. K O. 9930.

Najtańsze pismo muzyczne w Polsce

ŚPIEWAK

Miesięcznik literacko - muzyczny.



Doskonały informator o ruchu śpiewaczym w Polsce. Przedpłata: rocznie zł. 3.60, półrocznie zł. 1.80 z przesyłką. Zamawiać można w każdym urzędzie pocztowym, przez P. K. O. Nr. 300151 lub wprost w Redakcji i Adm.

Katowice, ul. Ks. Damrota 4.

Wydawca

Związek Śląskich Kół Śpiewaczych

PRZEWODNIK po Województwie Śląskiem

Zwiedzającym Wystawę „Wnętrza domu” poleca Redakcja Strzechy Rodzinnej „Przewodnik miejscowości oraz Urzędów państwowych i autonomicznych Województwa Śląskiego z Przewodnikiem ilustrowanym po Województwie, z licznymi ilustracjami, który nabyć można w księgarni Fiszera w Katowicach, ulica Poprzeczna oraz w Redakcji Strzechy Rodzinnej — w cenie 4 zł za egz., opracow. przez J. Benisza.

Wielka realność do sprzedania. Wielki ośrodek przemysłowy.

Na zbiegu 3 ulic w Królewskiej Hucie do sprzedania DOM narożny murowany, dwupiętrowy, z hotelem o 14 pokojachumeblowanych, z mieszkaniem 4 pokojowym wolnem.

Nadto w kamienicy znajduje się BAR, restauracja, sala koncertowa, z koncesją restauracyjną dla nowonabywcy, dwa GARAŻE, stajnia, dwie duże ubikacje na warsztaty. Ogółem 98 ubikacyj, z dochodem miesięcznym zł 3.500.

Cena sprzedaży zł. 340.000, z tem, że gotówką należy zapłacić 100.000, na hipoteczce pozostaje zł 200.000, pozost. reszta zł. 40 000 według umowy.

INTERES WYJĄTKOWO OKAZYJNY

Zgłoszenia przyjmuje Administracja.

DRUKARNIA STELLA

KSIEGARNIA — INTROLIGATORNIA — SKŁAD PAPIERU

*
Przybory szkolne, książki
kupieckie. :: Wykonuje się
wszelkiego rodzaju druki
dla handlu, przemysłu itd.

KATOWICE II KRAKOWSKA 46
TELEFON 1695

Czytaj „Strzechę Rodzinną”
i polecaj ją innym!

Zakład introligatorski

Antoni Dalewski

w Krakowie, ulica Kopernika 6

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie
introligatorski wchodzące — Oprawia
książki masowo i pojedynczo.

Wykonanie solidne i punktualne

Ceny przystępne.

PRENUMERATA: abonament kwartalny --- 3 złote, półroczny --- 5 złotych i roczny --- 8 złotych;
Cena pojedynczego numeru oraz w sprzedaży detalicznej --- 60 groszy. Egzemplarze okazowe na żądanie gratis.

TARYFA OGŁOSZENIOWA: Strona dodatkowa, wykonana specjalnie (mniej niż jedną stronicę nie przyjmuje się) — 180 zł. Okładka (2, 3 i 4 stronic): 1 strona -- 160 zł., 1/2 strony -- 85 zł., 1/4 -- 45 zł., 1/8 -- 25 zł., 1/16 -- 15 zł. -- Strony ogłoszeniowe: 1 strona -- 150 zł., 1/2 strony -- 75 zł., 1/4 strony -- 40 zł., 1/8 strony -- 20 zł., 1/16 strony -- 12 zł.. Ogłoszenia w tekście -- tak jak za ogłoszenia na okładce plus 50 proc. Ogłoszenia wykonane petitem -- o 50 proc., nonparelem -- o 100 proc. drożej, Ulotki luźnej dostarczane przez zamawiające firmy, celem wiożenia do poszczególnych egzemplarzy czasopisma, niezależnie od wielkości, od 1000 (tysiąca) sztuk -- 20 zł.; minimalna ilość przyjmowana przez wydawnictwo -- 3000 (trzy tysiące) sztuk. Ulotki (wlepiane wzgl. wszywane) do poszczególnych egzemplarzy o 50 proc. drożej. Wkładki t. j. katalogi, prospekty i druki na grubym papierze wzgl. tekturze, zatem obiektu większej objętości i wagi niż ulotki -- 20 zł. za 1 kg. netto; minimalna ilość przyjmowana przez wydawnictwo -- 5 (pięć) kg. netto. Przy większej ilości ogłoszeń. -- rabat

Odpowiedzialny za treść: Stanisław Krywult. Katowice II.

Nakładem i czcionkami drukarni „Stella” w Katowicach